

AutoRoute Express – Europe 98

Ciach go szpilką!

Planowanie podróży nie jest zadaniem łatwym. Osoby, które niekoniecznie są zwolennikami koncepcji „wsiąść do pociągu byle jakiego...”, sięgają po atlas. Żeby ułatwić życie podróżnikom – właścicielom pecetów, kilka firm wymyśliło specjalne oprogramowanie. Aplikacją o kilkuletniej już historii jest *AutoRoute Express*. Najnowsza jej wersja przynosi wiele przydatnych ulepszeń.

Już przy pierwszym spotkaniu z *AutoRoute Express 98* widać, że jego autorzy wnikliwie wysłuchali uwag



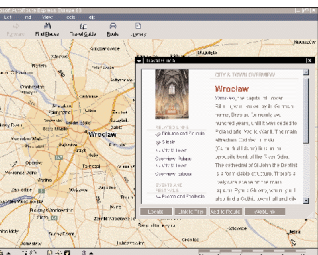
Zaplanowane trasy mogą być przedstawione w formie mapy i tabeli

dotychczasowych użytkowników. Zmieniony układ graficzny znakomicie ułatwia nawigację. W porównaniu z wersjami poprzednimi ubyło nieco przycisków i opcji, ale jednocześnie aplikacja zyskała na funkcjonalności. Jak to możliwe? Posłużono się mianowicie czymś, co w przypadku oprogramowania biurowego Microsoft nazywa kreatorami.

Znany z poprzednich odmian *AutoRoute Express* kreator trasy przerobiono tak, by po wprowadzeniu podstawowych informacji

o możliwościach pojazdu i kierowcy pozostałe parametry mogły być modyfikowane w zależności od sytuacji. Usunięto np. irytujący, wymagający przeliczania system wprowadzania danych dotyczących zużycia paliwa.

Kreator trasy ma szereg opcji do wyboru. Może wyznaczyć najszybszą trasę przebiegającą wyłącznie drogami o najwyższym standardzie i pozbawioną walorów „krajowiczych”. Jeśli oglądanie interesujących



Ciekawą innowacją jest przewodnik (*Travel Guide*)

miejsz zaliczamy do istotnych elementów wyprawy samochodem, kreator zaplanuje oglądanie „widoczków”. Da się nawet zdefiniować obszar i przedmiot zainteresowań. Jeśli ktoś nie cierpi odwiedzania na wpół zawałonych zamków, tkwiących najczęściej na szczytach okolicznych wzniesień – może zażyczyć sobie zdecydowanego omijania takich przybytków.

Ciekawą innowacją jest dołączony praktyczny przewodnik (*Travel Guide*), zawierający zbiór najważniejszych informacji o różnych zakątkach Europy. Przeglądanie zawartości przewodnika może odbywać się według dowolnego klucza, a zebrane dane ilustrowane są

zdjęciami, nagraniami dźwiękowymi i odnośnikami do stron internetowych, poszerzających omawiane zagadnienia. Nie zapomniano o wskazówkach i radach praktycznych. Niestety, nie na wszystkich można polegać. Niektóre są mocno zdezaktualizowane; inne wyraźnie „dorobiono” do rzeczywistości. Zmotoryzowany turysta wybierający się np. do Polski przeczyta, że w naszym pięknym kraju najlepiej jada się w popularnych barach mlecznych, otwartych w idiotycznych godzinach. Zostanie też uprzedzony o konieczności tankowania na zapas, ze szczególnym uwzględnieniem benzyny „bel lawiowej” (!) z powodu niedostatecznej liczby stacji paliw, które na dodatek zamykane są na cztery spusty po zapadnięciu zmroku. Ponadto dowie się, że w Polsce roku 1998 brakuje podpasek („Tampons are not readily available in Poland”).

Nowym dodatkiem są Pinezki (*Pushpins*). *AutoRoute* ma ich różnobarwny zestaw. Tak jak na papierowej mapie, służą do zaznaczania odwiedzanych miejscowości, moteli wartych polecenia znajomym, interesujących muzeów albo do oznaczania poszczególnych etapów wyprawy. Pinezkowe zestawy można importować. Gotowe „oszpilkowanie” da się pobrać ze strony domowej *AutoRoute Express* (<http://autoroute.msn.com/>) albo wymienić z innymi turystami – użytkownikami programu. Jeśli mamy pod ręką skaner lub cyfrowy aparat fotograficzny, wyróżnione miejsca łatwo zilustrować pamiątkowymi fotkami.

Ponieważ podstawą *AutoRoute Express* są mapy – warto wiedzieć, że są wystarczająco dokładne, by bez problemu dotrzeć nawet do bardzo małych miejscowości. Mapy

w skrócie

AutoRoute Express – Europe 98

Liczba CD: 1

Język: angielski, francuski, niemiecki

Wymagania:

PC 486DX;
8 MB RAM
(Windows 95) lub
16 MB RAM (Windows NT 4.0);
ok. 30 MB na dysku; zalecany
dostęp do Internetu



- ⊕ elastyczność konfiguracji
- ⊕ inteligentny kreator, intuicyjna obsługa
- ⊕ elastyczność konfiguracji i możliwych zastosowań
- ⊖ błędy i potknięcia w części informacyjnej
- ⊖ brak polskiej wersji

Producent: Microsoft, USA

<http://www.microsoft.com/>

Dostarczył: Microsoft

Warszawa, tel.: (0-22) 661 54 00

faks: 661 54 34

<http://www.microsoft.com/poland/>

Cena: ok. 220 zł

drogowe uzupełniane są przez schematyczne i szczegółowe plany miast oraz mapę polityczną Europy. Doskonale rozwiązano problem wyboru obszaru, który zainteresował użytkownika oraz skalowanie oglądanego fragmentu. Dodatkowo można podeprzeć się indeksem nazw i w ten sposób błyskawicznie odnaleźć cel podróży.

AutoRoute Express ma solidnie opracowany interfejs użytkownika. Jego obsługa nie nastęrcza żadnych trudności, nawet jeśli nie przeczytamy załączonej instrukcji. Program oferuje wybór języka opisów i komentarzy. Oprócz angielskiego są jeszcze francuski i niemiecki. Może kiedyś będzie polski. Niestety, jak dotąd Microsoft nie podjął się lokalizacji choćby jednego produktu z serii „domowej”. Marne są zatem perspektywy ujrzenia na wystawie *AutoRoute Express* Polska. Szkoda.

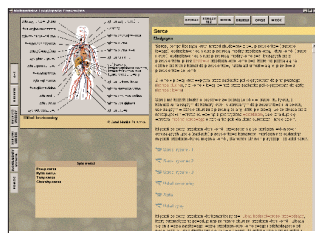
Marek Janota

Multimedialna Encyklopedia Powszechna Fogra

Gra i buczy, a jednak...

Stworzenie idealnej, uniwersalnej skarbnicy wiedzy dla każdego to wyzwanie nie lada. Zważywszy ograniczoną ilość miejsca na nośniku CD, Fogra dała z siebie wszystko, wypełniając danymi (64 666 haseł, 710 ilustracji, 2734 fotografie, 84 filmy, 255 dźwięków, 197 map) krążek aż po brzegi (652 MB!). Ale... Zastosowany przez redakcję klucz, według którego dobierano m.in. pliki audio, wydaje się mocno nieprzemysłany. No, bo ile jest osób, które z zainteresowaniem wysłuchają hymnów państwowych Republiki Kiribati czy Bhutanu? Bardziej przydatne

byłyby np. dźwięki fagotu, waltorni opatrzone rycinami lub fotografiami. Innym zdumieniem dla „głodnego wiedzy” może być brak wielu tak



Encyklopedia nie do końca doskonała?

znanych osobistości, jak np. G.G. Marqueza, J. Cortazara czy P. Almodovara. Wszyscy

nie muszą się tam znaleźć – zaoferuje ktoś. Niby racja, ale wobec tego dlaczego w cyfrowej książce figurują: U. Eco, I. Andrieu i Q. Tarantino? Są lepsi?! Bardziej znani?! Czy w tego rodzaju encyklopedii może zabraknąć miejsca dla terminu „partogeneza” i „Pulitzera nagroda” kosztem Abby, Madonny czy odgłosu wydawanego przez świnię domową?

Interfejs programu jest funkcjonalny. Z encyklopedii można korzystać na wiele sposobów: wpisując hasło, przeglądając tzw. galerię (zestawienie haseł multimedialnych), określając daną kategorię (dziedzinę wiedzy lub medium) czy podając interesujący nas przedział czasu.

Należałoby pochylić czoło przed ogromem pracy włożonej w multimedialne dzieło, ale wypadałoby także prosić

w skrócie

Multimedialna Encyklopedia Powszechna Fogra

Wersja 1998

Liczba CD: 1
Język: polski
Wymagania:
PC 386DX;
4 (Windows 3.1x) lub 8 MB RAM (Windows 95);
karta dźwiękowa;
ok. 100 KB na dysku



CHIP CD 12/97

- + obszerna baza haseł
- + funkcjonalny interfejs
- + dyskusyjny dobór terminów

Producent: Fogra Oficyna Wydawnicza, Kraków, tel.: (0-12) 422 90 44 faks: 422 67 02, e-mail: fogra@fogra.com.pl http://www.fogra.com.pl/ Cena: ok. 200 zł

o zwrócenie baczniejszej uwagi na jego redakcję programową.

Adam Chabiński

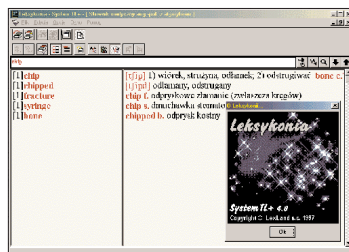
Słownik medyczny angielsko-polski i polsko-angielski

Lekarski słownik

Słownik składa się z dwóch funkcjonalnych części – systemu obsługi słownikowych baz danych TL+ oraz dołączonych do niego baz słownikowych. Program daje się łatwo skonfigurować (czcionka, klawisze aktywacji, opcja pracy „zawsze na wierzchu”, wielkość okien).

Słownik zawiera 55 tys. haseł w języku angielskim i 45 tys. w języku polskim. Słownictwo obejmuje dość szeroki zakres ze wszystkich dziedzin medycyny, jednak często wyszukiwanie alfabetyczne w przypadku rzadziej występujących lub złożonych terminów nie daje rezultatu. W takich sytuacjach dobrze

sprawdzają się dwa inne algorytmy przeszukiwania. Przydatna jest możliwość uzupełniania



Kolejny słownik LexLandu: tym razem – dla medyków

zawartości słownika własnymi hasłami i ich tłumaczeniami. Nie jest wprawdzie możliwe bezpośrednie wprowadzanie

zmian do zakupionej bazy językowej, jednak możemy stworzyć własną, a następnie zadeklarować ją jako jeden z elementów zestawu.

Program dobrze spełnia swoje zadanie. Adresowany do lekarzy i osób związanych z medycyną umożliwia korzystanie z obcojęzycznej literatury fachowej i jest pomocą w pisaniu np. publikacji w języku angielskim. Prosta instalacja i konfiguracja, mimo trochę zbyt lakonicznego podręcznika, nie powinna sprawiać trudności osobom mającym przeciętne obycie z komputerem, a takich jest wśród medyków coraz więcej.

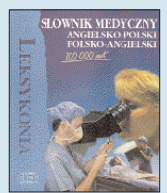
Nie jest być może zbyt tani, jednak za tę cenę, oprócz słownika otrzymujemy również aplikację, która może służyć do obsługi innych baz danych.

Tomasz Pacuszko

w skrócie

Słownik medyczny angielsko-polski i polsko-angielski

Liczba CD: 1
Język: polski
Wymagania:
PC 386DX;
4 MB RAM (Windows 3.1x) lub 8 MB RAM (Windows 95);
ok. 5 MB na dysku



CHIP CD 1/98

- + funkcjonalność
- + możliwość rozbudowy
- + prostota instalacji

Producent: LexLand, Knurów tel./faks: (0-32) 235 17 55 e-mail: lexland@ka.onet.pl; Wydawnictwo Lekarskie PZWL Warszawa, tel.: (0-22) 831 51 01 faks: 831 27 93 e-mail: promocja@pzwł.pl http://www.pzwł.pl; WNT, Warszawa, tel.: (0-22) 826 72 71, faks: 826 86 20 e-mail: wnt@pol.pl http://www.wnt.com.pl/ Cena: 134 zł

Multimedialny słownik angielsko-polski i polsko-angielski

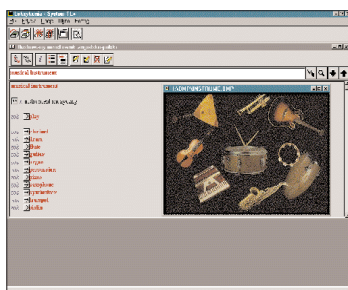
Mówi i pokazuje

Na płycie systemu słownikowego *Lexykonia* z nowym wydaniem słownika angielsko-polskiego znajdujemy najnowszą wersję (3.52) samego programu do obsługi baz danych TLW+, znany już słownik angielsko-polski i polsko-angielski z dźwiękowym zapisem wymowy angielskiej (omówiony w CHIP-ie 3/97), minisłownik angielsko-polski i polsko-angielski z ilustracjami, spis angielskich czasowników nieregularnych oraz spis skrótów języka angielskiego.

Główna aplikacja pozwala na obsługę komercyjnych multimedialnych baz danych oraz na tworzenie takich baz samemu. Można otworzyć wiele baz słownikowych jednocześnie bądź w kilku okienkach oglądać tę samą bazę, łączyć je w zestawy itp. Program pozwala również na szybkie wyszukiwanie dowolnego ciągu znaków w całym tekście słownika, także przy wykorzystaniu wyrażań wieloznacznych, jak i za pomocą algorytmu umożliwiającego wyszukiwanie wyrazów w dowolnej formie

gramatycznej (na razie tylko dla angielskiego i niemieckiego, czekamy więc na algorytm dla polskiego).

Słownik główny, dostępny na omawianej płycie CD-ROM, nie został zmieniony w stosunku do wersji już omawianej, przypomnijmy więc najważniejsze dane: zawiera on



Minisłownik knurowskiego Lexlandu zawiera atrakcyjne ilustracje

ok. 27 000 haseł w obu częściach, obejmuje słownictwo ogólne oraz wybrane słownictwo techniczno-naukowe. Może być użyteczny dla średniozawansowanych w nauce języka angielskiego. Zapis dźwiękowy wymowy nie został

poprawiony, nadal jakość poszczególnych odczytów bywa bardzo różna. Niezbyt wysoką jakość ma też spis skrótów angielskich, wśród których nie ma powszechnie używanych (np. VAT, Yuppie), natomiast są skróty terminów nie używanych w obiegu od lat dwudziestu (np. szylinga).

Największą nowością w tym słowniku jest dołączenie ilustracji (ok. 500). Trudno jednak odgadnąć, czemu nie dodano odsyłaczy do obrazków w głównym słowniku, a stwo-

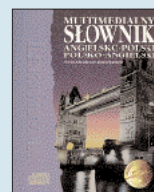
rzono zupełnie osobny mały słownik (ok. 1000 haseł). Zawiera on co prawda odnośniki do ilustracji, lecz nie posiada żadnych odniesień do słownika głównego. Nie bardzo wiadomo ponadto, w czym obrazki mogą pomóc uczniowi poznającemu język angielski. Jak w wielu innych tego typu publikacjach, można odnieść wrażenie, że chodzi bardziej o wprowadzenie modnej multimedialności niż oferowanie użytkownikowi przydatnego produktu. Sam słowniczek natomiast jest dość ciekawy, bowiem dzięki wielu odsyłaczom do różnych haseł otrzymujemy w zasadzie słownik pojęciowy: np. hasło „jabłko” odsyła do hasła „owoc”, gdzie mamy

w skrócie

Multimedialny słownik angielsko-polski i polsko-angielski

Wydanie drugie rozszerzone

Liczba CD: 1
Język: polski
Wymagania:
PC 386DX;
16-bitowa karta dźwiękowa; 4 MB RAM (Windows 3.1x) lub 8 MB RAM (Windows 95); ok. 5 MB na dysku



- bardzo dobra aplikacja obsługująca bazy słownikowe
- dźwiękowy i pisemny zapis wymowy angielskiej
- spis nieregularnych czasowników angielskich
- spis skrótów języka angielskiego
- nie najwyższa jakość poszczególnych baz
- wysoka cena

Producent: LexLand, Knurów
tel./faks: (0-32) 235 17 55
e-mail: lexland@ka.onet.pl;
WNT, Warszawa
tel. (0-22) 826 72 71, faks: 826 86 20; e-mail: wnt@pol.pl
<http://www.wnt.com.pl/>

łącza do wszystkich nazw owoców (z ilustracjami). Po rozbudowaniu takiego słownika i połączeniu go ze słownikiem głównym użytkownik dostałby bardzo ciekawy produkt. Niestety, cena CD-ROM-u jest nadal zbyt wysoka.

Tadeusz Piotrowski

„Hej Kolęda!”

Kolędy z komputerem

Firma Vidi wydała na srebrnej płycie zbiór 20 najpiękniejszych polskich kolęd. Wydawnictwo zatytułowane *Hej Kolęda!* jest swego rodzaju ciekawostką na polskim rynku. Płytę bowiem można użytkować dwojako: albo włożyć do zwykłego

odtwarzacza bądź uruchomić w komputerze. Istnieje także możliwość potraktowania jej jako śpiewnika. Na ekranie pojawia się wtedy odpowiednio podświetlany tekst pieśni, a z głośników płynie podkład dźwiękowy. Ładna oprawa graficzna publikacji (choć

jej multimedialność jest szczątkowa), dobór kolęd i wykonanie – Chór Warszawskiej Opery Kameralnej – każą wróżyć temu wydawnictwu rynkowe powodzenie. Tym bardziej że jego cena nie jest wygórowana. Gwiazdkowy prezent jak znalazł. A potem można już zasiąść w Wigilię wokół choinki (przepraszam – komputera!) i zaśpiewać. Taaak, tempora mutantur...

(mm)

w skrócie

Hej, kolęda!

Liczba CD: 1
Język: polski
Wymagania:
PC 486DX2;
12 MB RAM;
Windows 95,
karta dźwiękowa, ok. 10 MB na dysku



Producent: Vidi, Warszawa
tel.: (0-22) 25 51 29, faks: 25 62 03, e-mail: info@vidi.com.pl
<http://www.vidi.com.pl/>
Cena: 60 zł

Encyklopedia multimedialna PWN – edycja '98

Oblicze po liftingu

W przededniu świąt, ponad rok po premierze swojej poprzedniczki trafia na rynek druga edycja *Encyklopedia multimedialna PWN*. Jest to niewątpliwie najważniejsze polskie wydawnictwo encyklopedyczne na CD-ROM-ie, które ze względu na niepodważalnie bezkonkurencyjną bazę

użytkownikom nowatorskiej formy publikacji przez jej wizualne powinowactwo z papierową książką nie sprawdził się. Analogia (przynajmniej taka, do której odwołali się twórcy płyty) okazała się niepraktyczna. Być może część użytkowników zdążyła się już do niej przyzwyczaić. Nie zmienia to jednak faktu, że wpływ owej idei na kształt poprzedniej encyklopedii był żalony.

Encyklopedia, bazująca (przypominamy) na Małej Encyklopedii PWN oraz częściowo na Encyklopedii popularnej i 6-tomowej Nowej encyklopedii powszechnej, zawiera 39 tys. haseł (o 2,5 tys. więcej niż poprzednia), w tym wiele uzupełnionych i opracowanych na nowo. Blisko 30 procent z nich dotyczy rodzimych realiów. Według informacji wydawcy, wymieniono materiał ilustracyjny. I to widać! Zdjęcia są lepszej jakości; swą wielkością przestały przypominać znaczki pocztowe. Wszelkiego typu fotografii, reprodukcji, rysunków i wykresów jest teraz ponad 4000. Pochodzą one przede wszystkim z edycji 6-cio tomowej. Do ponad 500 rozszerzono również zbiór map.

Najnowszą Encyklopedię zapisał na dwóch CD-ROM-ach. Logika podpowiada, że powinno być w niej więcej tzw. multimedii? Niestety, na drugiej płycie znajduje się jedynie program instalacyjny. Pozwoliło to autorom dodać do aplikacji głównej ponad 40 MB tzw. animacji i interakcji. Już na płycie '97 urzekły one część użytkowników. Zwolennicy „grających nutek”, wizualizacji z zakresu chemii molekularnej oraz innych

„umultimediajczy” cieszą się pewnie z nowych „cacek” z dziedziny astronomii, fizyki i matematyki (m.in. fraktale, atmosfera ziemiska). To, że brak tu poglądowych animacji w stylu DK (lub – jak kto woli – Optimusa Pascala), zasmuci zapewne nielicznych. Tym, PWN proponuje drzewa genealogiczne dynastii rządzących w Polsce i Europie oraz „galerie”, czyli zestawy ilustracji związanych z malarstwem światowym i zabytkami architektury polskiej. To dużo, czy mało? Nie ma co narzekać. Choć, swoją drogą, szkoda ponad 500 wolnych „mega”. Chciałoby się zobaczyć tak wiele...

Edycję '98 można by pokrótce scharakteryzować jako wizualny krok naprzód, jeden z pierwszych na długiej drodze do ideału. Trudno sobie zresztą wyobrazić, by druga wersja była gorsza od pierwszej (recenzja w CHIP-ie 2/97, s.18). Nowe dziecko PWN jest udane, co nie znaczy, że nie mogłoby być lepiej.

Przewaga Multimedialnej encyklopedii PWN nad znanymi produktami podobnej kategorii tkwi w polskości jej treści, oznaczającej zarówno dostosowanie bazy wiedzy do rodzimych realiów, jak i język aplikacji. Mówiąc wprost: hasła dotyczą tego, czym żyje przeciętny

w skrócie

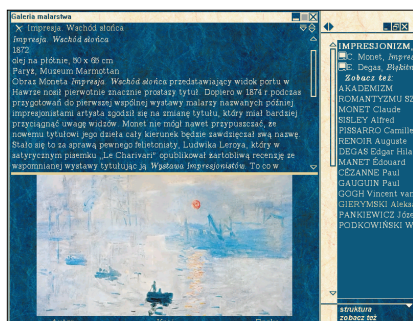
Encyklopedia multimedialna PWN – edycja 98

Liczba CD: 2
Język: polski
Wymagania:
PC 486; 8 MB
RAM; Windows
95 i 3.1x, karta
dźwiękowa,
39-67 MB na
dysku (w zależności od
wybranej opcji)



- ⊕ bezkonkurencyjna baza wiedzy
- ⊕ lepsze i bogatsze ilustracje
- ⊕ intuicyjny interfejs
- ⊕ wielopłaszczyznowe wyszukiwanie
- ⊖ wciąż niezadowolająca ilość powiązań hipertekstowych
- ⊖ nie najlepsze wideosekwencje

Producent: : Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, tel.: (0-22) 695 90 19, faks: (0-22) 826 71 63 e-mail: pwn@pwn.pl http://www.pwn.com.pl/ Cena: 240 zł (pełna wersja), 70 zł (upgrade dla legalnych użytkowników edycji '97)



Coraz bliżej Windows: ładne jest nie to, co jest ładne; lecz to, co się komu podoba...

informacji może, mimo uchybień, śmiało konkurować z wiodącymi produktami na rynku, w tym z MS Encartą.

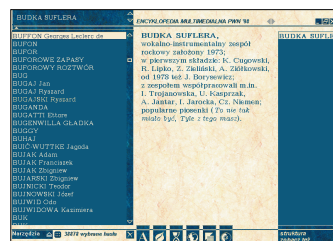
Już na pierwszy rzut oka „multiklopedia” A.D. 1998 zaskakuje nowym interfejsem użytkownika: „poważna” kolorystyka, intuicyjna obsługa, graficzny charakter, brak niepotrzebnych ozdóbek; wymowa ikon – wciąż dość dziwacznych – jest przewidywalna. Całość coraz bliżej Windows, choć widać, że jej projektanci „...wciąż się uczą”.

Zmiany, choć z punktu widzenia wyglądu ekranów są kosmetyczne, w rzeczywistości wynikają z odejścia autorów od metafory książki, na elektronicznych kartach której prezentowane były poszczególne hasła. Koncepcja przybliżenia

do zasobów encyklopedii w dowolnej chwili, gdy stanie oko w oko z pojęciem, którego nie rozumie bądź tematem zupełnie mu obcym. Owa „przejętność” w wymiarze nadwiślańskim wciąż jeszcze oznacza niedostateczną znajomość języków obcych i hermetyczne zainteresowanie. Stąd bezużyteczność wydawnictw obcojęzycznych, oszczędzonych zresztą w rzeczywistości bliskiej ich twórcom.

Wydawać by się mogło, że przy takim układzie sił wiodąca pozycja Encyklopedii PWN jest oczywista. I pewnie tak będzie, dopóki na scenie polskich encyklopedii powszechnych nie pojawią się niezależne, konkurujące ze sobą produkty. A na to się zanosi: jest już „Fogra” (s. 129), wkrótce do sprzedaży trafi elektroniczna wersja Encyklopedii Powszechnej Gutenberga (test w lutym numerze CHIP-a). Zapowiada się więc rywalizacja, która przyniesie korzyści przede wszystkim nabywcom.

Ewa Dziekańska



Bezkonkurencyjna baza wiedzy, system odsyłaczy i „automatyczne” wyszukiwanie

Polak, choć przecież nie brak i tych o charakterze ogólnym. Chodzi przecież o to, by tzw. zwykły obywatel mógł sięgnąć